

## KOŚCIOŁY WSCHODNIE W KOŚCIELE POWSZECHNYM WEDŁUG SOBORU WATYKAŃSKIEGO II

### 1. Założenia wstępne

Ewangelizacja, przysięgnięta przez Apostołów, objęła głównie obszary, które określamy dzisiaj jako Bliski i Środkowy Wschód; w wyniku owej „pierwszej działalności misyjnej” powstały pierwsze wspólnoty chrześcijańskie. Spośród nich wyłonili się misjonarze, którzy następnie zanieśli Ewangelię aż na krańce znanej wówczas ziemi, to znaczy do Etiopii, do Armenii oraz do Indii, jak też do krajów bałkańskich i słowiańskich. Powstałe tam wspólnoty miejscowe stopniowo i z różnych powodów, także ze względów polityczno-administracyjnych, łączyły się ze sobą, powołując w ten sposób do istnienia główne Kościoły partykularne, zwane apostołskimi i patriarchalnymi. W takim znaczeniu można mówić o Kościele wschodnim lub o Kościołach wschodnich w jednym i jedynym Kościele powszechnym. W nim zaś, jeśli się bierze pod uwagę sam sposób powstania, również Kościół rzymski, jako Kościół apostołski, jest Kościołem „wschodnim”.

Apostolskość, rozumiana jako charakterystyczna cecha prawdziwego Kościoła, wypływa z misyjnego współdziałania kościołów partykularnych, a to współdziałanie z kolei zależy od ich jedności. Podając jako przykład relacje między dwoma bardziej znaczącymi Kościołami Wschodu i Zachodu, Jan Paweł II powiedział: „W Ewangelii według św. Mateusza czytamy, że Jezus, idąc brzegiem Jeziora Galilejskiego, powołał dwóch rybaków, Piotra i jego brata Andrzeja. Oni zaś natychmiast zostawili sieci, poszli za Nim i zostali rybakami ludzi (por. Mt 4, 19). Zdarzenie to stało się właściwym obrazem drogi, jaką Kościół rzymski i konstantynopolitański, z których każdy ma za patrona jednego z tych braci, chce razem przejść, «nauczając wszystkie narody» (Mt 28, 19)”<sup>1</sup>. Jedność ma zatem na względzie działalność misyjną, a jej celem jest ukazać katolickość Kościoła. Z powodu braterskiej misji Apostołów i ich następców oba te Kościoły są bardzo blisko ze sobą

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Do delegacji patriarchatu z Konstantynopola*, 29 czerwca 1991 r., w: *La Traccia*, VI, s. 792.

spokrewnione. Patriarchowie niektórych Kościołów wschodnich przyjmują tytuł: *catholikoks*, co ma przypominać, że katolicyzm jest wymiarem Kościoła partykularnego, koniecznym do tego, by rozprzestrzenić się w świecie, zgodnie z katolicką misją Kościoła powszechnego, powierzoną przez Chrystusa Piotrowi w urzędzie najwyższego pasterza: „Paś owce moje” (J 21, 17). Do Papieża, zwanego „papieżem apostołskim”, zwrócili się dwaj bracia Cyryl i Metody, aby ten zatwierdził misję zleconą im przez patriarchę Konstantynopola, a w ten sposób ukazali *ante litteram* sens katolicyzmu jedyne Kościoła żyjącego w Kościołach partykularnych (*in quibus*) i emanującego z nich swoim blaskiem (*ex quibus*).

Do tego, „by iść na cały świat”, potrzeba szerokiego spojrzenia. Dlatego Ojciec święty wyraził życzenie, by jeden jedyny Kościół zaczął na nowo oddychać dwoma płucami: wschodnim i zachodnim<sup>2</sup>. Odnosi się to do jedności z Kościołami prawosławnymi, ale jeszcze bardziej chodzi tu o apostołskie umocnienie katolickich Kościołów wschodnich, które bez wątpienia pozwoliły Kościołowi katolickiemu na swobodne oddychanie, choć po schizmie dokonanej w wieku XI mógł on czynić to w zakresie bardziej ograniczonym. Tylko pod wpływem swoistego pozytywizmu soborowego można by nie zauważyć tego, co dokonało się w ostatnim czasie, lekceważąc w ten sposób, a niekiedy nawet wypaczając istotne teksty ekumenicznego Soboru Watykańskiego II, mówiące o związkach Kościołów wschodnich z Kościołem jako takim. Tymczasem w oparciu o świadectwa biblijne i patrystyczne można zrozumieć „ekumeniczną” terminologię Soboru, jak to wynika szczególnie z 2 i 3 rozdziału Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* oraz z Dekretów *Orientalium Ecclesiarum* i *Unitatis redintegratio*. Teksty te pomagają nam zrozumieć dokładne znaczenie formuły: *subsistit in*, użytej w KK 8 oraz w DE 4.

Naszym zamiarem jest zatem pomóc we właściwym zrozumieniu katolickich Kościołów wschodnich, widzianych w pełnej łączności z rzymską Stolicą Apostolską. Sobór Watykański II uznaje ich tożsamość *sui iuris*, a *Codex canonum Ecclesiarum Orientalium*, promulgowany 18 października 1990 r., wyróżnia następujące Kościoły:

- Kościół koptyjski i etiopski (z rytym antiocheńskim);
- Kościół syryjski, maronicki i malankarski (ryt antiocheński);
- Kościół ormiański (ryt ormiański);
- Kościół chaldejski i malabarski (ryt chaldejski);

<sup>2</sup> Por. jego encyklikę *Slavorum Apostoli*, nr 27.

— Kościół albański, białoruski, bułgarski, grecki, węgierski, włosko-albański (ryt konstantynopolitański lub bizantyjski).

Chociaż wspomniany wyżej Kodeks traktuje wszystkie te Kościoły jednakowo, to jednak każdy z nich zachowuje swe własne prawo szczegółowe. Głową i ojcem każdego Kościoła jest patriarcha, który posiada własne prawa, obok władzy, jaką posiada synod zgodnie ze starożytnymi tradycjami. Troska duszpasterska, przypisana do jakiegoś określonego terytorium, nie obejmuje rozprzestrzeniającej się coraz bardziej diaspory; i właśnie ten aspekt, nastroczający pewne problemy, Papież polecił rozważyć nieco uważniej. Ponieważ jednak katolickie Kościoły wschodnie otrzymały od Soboru szczególną misję działania na rzecz jedności chrześcijan, zwłaszcza chrześcijan z krajów wschodnich, więc troskę tę należy połączyć z zadaniem apostołskim i misyjnym. Chodzi bowiem przede wszystkim o to, by Kościoły te „kwitły i z nową siłą apostołską spełniały powierzone sobie zadanie” (DKW 1)<sup>3</sup>. W ślad za ponownym podjęciem działalności misyjnej musi pójść również rozwiązanie kwestii prawnej, dotyczącej wiernych mieszkających w diasporze.

## 2. Katolicy wschodni na Soborze

Na ekumenicznie zorientowanym Soborze Watykańskim II patriarchowie oraz katolicy biskupi wschodni ukazali swą obecnością i samymi wystąpieniami inny sposób bycia katolikiem. Pośród nich czołowe miejsce zajmuje patriarcha melchicki, Maximos IV Saiegh. Należy tutaj wspomnieć o wyrazach uznania, skierowanych pod jego adresem przez patriarchę Konstantynopola, Athenagorasa, który podziękował mu za reprezentowanie także chrześcijan prawosławnych<sup>4</sup>. Schemat Dekretu *Orientalium Ecclesiarum* który z wielkim mozolem przygotowała, a następnie przejrzała komisja złożona m.in. także z wielu przedstawicieli Kościołów wschodnich, został przedstawiony zgromadzeniu soborowemu 15 października 1964 r. Omawiał on zagadnienia eklezjologiczne, ekumeniczne i pastoralne. Dokonano w nim pewnych

<sup>3</sup> Jak się wydaje, Dekret *Orientalium Ecclesiarum* został wydany po to, by dowartościować globalnie Kościoły Wschodnie. Natomiast dodane do tytułu uszczegółowienie, zwracające uwagę na to, że chodzi w nim o Kościoły wschodnie katolickie, wychodzi raczej naprzeciw wysiłkom ekumenicznym. Dlatego życzenie zawarte w DKW 1 — jak można zrozumieć — odnosi się do apostołstwa katolickich Kościołów wschodnich wewnątrz ogólnego wznowienia działalności misyjnej Kościołów Wschodu.

<sup>4</sup> Por. N. Edelby — I. Dick, *Les Églises orientales catholiques*, Paris 1980, s. 14.

poprawek, a następnie po dyskusji na auli zatwierdzono go 21 listopada 1964 r. 2110 głosami na 2149 głosujących. Jeszcze tego samego dnia dokument został promulgowany przez papieża Pawła VI oraz przez Ojców soborowych. W tym samym czasie promulgowano *Konstytucję dogmatyczną o Kościele* oraz *Dekret o ekumenizmie*.

Sobór na nowo przyznał Wschodowi chrześcijańskiemu miejsce, które mu się należy w łonie chrześcijaństwa. W wielu miejscach Dekret *Orientalium Ecclesiarum* cytuje zresztą uroczyste wypowiedzi, niejednokrotnie powtarzane przez poprzednich papieży, dotyczące godności Kościołów wschodnich oraz konieczności poznania Wschodu przez chrześcijan Zachodu. Stanowi on zarazem ważny krok naprzód na drodze do pełnej odnowy tradycji wschodniej, którą usankcjonował później *Codex canonum*. Szczególne znaczenie mają tutaj dwa zagadnienia:

- a) Równość praw i obowiązków zarówno wschodnich, jak też łańskich Kościołów katolickich (DKW 2-4);
- b) Wznowienie starożytnych praw i przywilejów, które patriarchowie posiadali przed schizmą w roku 1054 (DKW 7-9).

Sobór wznawia te prawa już na początku dokumentu, gdy orzeka, że w Kościołach wschodnich „jaśnieje tradycja, pochodząca od Apostołów poprzez Ojców, która stanowi część przez Boga objawionego i niepodzielnego dziedzictwa Kościoła powszechnego” (DKW 1). Wydaje się, że to bardzo ważne stwierdzenie pomaga ustalić, co właściwie należy rozumieć przez tradycję. Na podstawie 2 rozdziału Konstytucji *Dei Verbum* Tradycja jawi się jako relacja między kanonicznym słowem Pisma św. a żywym słowem Kościoła, w którym „wciela się Biblię w życie i wiążąco się ją interpretuje”<sup>5</sup>. Nie zachodzi tu więc archeologiczna redukcja do dziedzictwa, które do nas dotarło z czasów starożytnych w taki sposób, że różnica między Kościołami oznaczałaby różnicę tradycji, czyli obyczajów. Nie da się bowiem przyjąć, że Kościoły wschodnie zachowały formę tradycji taką, jaką istniała w pierwszym tysiącleciu. Tradycja, w znaczeniu katolickim, oznacza *depositum fidei*, czy też — w ujęciu bardziej dynamicznym — *confessio fidei*. Na tym tle wyłania się relacja do prymatu rzymskiego, który jest gwarantem owej *confessio*. Tradycja Wschodu jest tylko wtedy autentyczna, gdy zachowuje wierność

<sup>5</sup> J. Ratzinger, *Kościół — ekumenizm — polityka*. Kolekcja Communio nr 5, Poznań—Warszawa 1990, s. 171.

wobec wspólnoty ze Stolicą św. Piotra, unikając przy tym centralizmu, jak też koncyliaryzmu, poprzez rozwijanie kolegialności synodalnej, na rzecz której tak wiele czyni wciąż Jan Paweł II. Katolickie Kościoły Wschodnie idą w tym samym kierunku<sup>6</sup>.

Decyzje soborowe przejęło prawo, aby następnie wcielić je w życie. Odpowiedzialność za urzeczywistnienie tych postanowień spoczywa szczególnie na Kurii rzymskiej, na hierarchii łacińskiej oraz na teologach zachodnich. Chodzi bowiem o to, by mocniej uświadomić sobie, iż Kościoły wschodnie nie są jakąś samoistną rzeczywistością, lecz przynależą do Kościoła powszechnego. Papież ukazuje tę podstawową odpowiedzialność, gdy w ślad za Soborem stwierdza, że „obie tradycje, zarówno tradycja wschodnia, jak też zachodnia, zbiegają się w jedynej, wielkiej Tradycji Kościoła powszechnego”, w związku z czym Kościół „powinien oddychać dwoma płucami: wschodnim i zachodnim”<sup>7</sup>. Jednakże katolicy wschodni ujawniają jeszcze pewne opory, istniejące wewnątrz Kościoła w stosunku do tak pojętej jedności<sup>8</sup>. Domagają się rzeczywistego uznania ich cech charakterystycznych, jeśli istotnie patriarchowie oraz synody stanowią instancję wyższą we wszystkich sprawach kościelnych.

Kościoły wschodnie, bardzo rozwinięte w niektórych państwach Europy Wschodniej, napotykały do niedawna poważne trudności w wyznawaniu swej wiary, inne natomiast, istniejące w krajach Bliskiego Wschodu, jeszcze do dzisiaj nie posiadają zupełnej wolności. Są one w wielkim stopniu odpowiedzialne za obecność chrześcijan na tamtych terenach i dlatego mają prawo liczyć na szacunek, sympatię oraz bezinteresowną pomoc ze strony ich zachodnich braci. Są świadome tego, że reprezentują element łączący Kościół współczesny z jego korzeniami, a zwłaszcza tego, że świadczą o powszechności i o pełnej katolickości Kościoła, że w samej rzeczy da się zachować czcigodną tradycję wschodnią w łączności z Kościołem rzymskim. Trzeba przyznać, że nie zawsze otaczano szacunkiem tę tradycję, a działo się to z różnych powodów, nie wyłączając także ludzkiego grzechu. Z tego względu

<sup>6</sup> I. Dick mówi o wierności autentycznej tradycji wschodniej oraz o wspólnocie ze Stolicą św. Piotra. Por. *Vatican II et les Églises orientales catholiques*, w: *Le deuxième concile du Vatican (1959—1965), Actes du Colloque organisé in Rome*, 28-30 mai 1986, Rzym 1989, s. 615.

<sup>7</sup> Przemówienie Jana Pawła II do delegacji patriarchatu z Konstantynopola, dz. cyt., s. 792.

<sup>8</sup> Por. tekst wystąpienia S. B. Maximosa V Hakima, patriarchy melchitów, a także innych patriarchów wschodnich na Synodzie nadzwyczajnym w 1985 r., w: *Le Lien. Revue du patriarcat grec melkite catholique* 1 (1986) s. 28—37.

*Dekret o ekumenizmie*, który wylicza (nie wolno o tym zapominać!) odnośne zasady katolickie, prosi w nrze 18 o zachowanie jedności, nie nakładając „żadnego ciężaru nad to, co jest konieczne”, a co jest zasadniczo zawarte w *Credo*, w *Pater noster* i w sakramentach. W ten sposób nie ma niebezpieczeństwa, że *depositum fidei* pomyli się z teologicznym sformułowaniem prawd wiary, przy czym należy zatroszczyć się o to, by całą wiarę katolicką ukazać w sposób jasny i zrozumiały, proponując w głębokim i właściwym podejściu pewien porządek prawd oraz podkreślając z całą prawdą, miłością i pokorą ich wzajemne uzupełnianie się (por. DE 17).

### 3. Katolicy wschodni a ekumenizm

*Dekret o ekumenizmie*, którego rozdział trzeci jest poświęcony Kościołom i wspólnotom kościelnym odłączonym od Stolicy Rzymskiej, wyraża szczególny szacunek wobec Kościołów wschodnich (por. DE 14-18). W pierwszych jego punktach czytamy: „Rozbicie między chrześcijanami jest jednak dla Kościoła zaporą na drodze do urzeczywistnienia właściwej mu pełni katolickości w tych dzieciach, które przez chrzest wprowadzicie do niego przynależą, ale odłączyły się od pełnej wspólnoty z nim. Owszem, nawet samemu Kościołowi utrudnia to w konkretnym życiu uwypuklenie pełni katolickości pod każdym względem” (DE 4). Innymi słowy, podziały, które dokonały się na Wschodzie, nie pozwalają na doskonałe wyrażenie obecnej w Kościele katolickim pełnej katolickości. Powodem pierwszego rozłamu było niezrozumienie i odrzucenie chrystologii wyłożonej na Soborze Efeskim i Chalcedońskim; drugi natomiast dokonał się na skutek schizmy albo zerwania wspólnoty kościelnej między patriarchami wschodnimi a Stolicą Rzymską (por. DE 13). Pragnąc zaproponować roztropną działalność ekumeniczną, Sobór skłania do tego, by z całym szacunkiem odnosić się do warunków, w jakich narodziły się i wzrastały Kościoły wschodnie; do relacji, jakie istniały między nimi a Stolicą Rzymską przed podziałem; do ich dziedzictwa sakramentalnego, liturgicznego, teologicznego i monastycznego (por. DE 15) — to wszystko bowiem stanowi silne wzajemne powiązania, pomimo rozłamu. Gdy następnie pomyśli się o tym, że „Kościoły Wschodu i Zachodu przez szereg wieków kroczyły swą własną drogą, złączone jednak wspólnotą wiary i życia sakramentalnego, a jeśli wyłaniały się nieporozumienia między nimi co do wiary czy karności kościelnej, miarkowała je Stolica Rzymska za obojętną zgodą” (DE 14), wówczas zrozumie się lepiej stwierdzenie

nie, iż kierują się one własną karnością. Sobór zaproponował bardzo jasną eklezjologię wspólnoty między Kościołami partykularnymi, która zwłaszcza na polu ekumenicznym powinna zaistnieć tak, jak między spokrewnionymi Kościołami, to znaczy tak, jak to zachodzi między Kościołami partykularnymi Kościoła katolickiego, urzeczywistniając w pełni wspólne wyznawanie jednej wiary, przyjmując te same sakramenty i jedno zwierzchnictwo kościelne (por. KK 14), lecz uznając jednocześnie możliwą różnorodność w dziedzinie liturgii, dyscypliny i teologii. Wynika z tego bezpośrednio kilka konsekwencji praktycznych:

a) Uznanie i wzajemny szacunek między pasterzami, z których każdemu powierzono określoną część ludu Bożego<sup>9</sup>.

b) Odrzucenie prozelityzmu, co nie dotyczy jednak ludzi nie znających jeszcze Chrystusa lub tych, którzy chociaż Go poznali, to jednak nie doświadczyli w pełni Jego obecności, jak dowiadujemy się z Dziejów Apostolskich; lecz chodzi tu o prozelityzm rozumiany błędnie, o nawracanie przy użyciu nacisku i przymusu. Działalność duszpasterska powinna bowiem uszanować wolność sumienia i prawo przejścia na łono Kościoła katolickiego, które posiada każdy, kto tego pragnie. Chodzi tu w samej rzeczy o uszanowanie działania Ducha Świętego, który jest Duchem prawdy (por. J 16, 13). „Dekret o ekumenizmie” ukazuje oraz motywuje takie właśnie postępowanie: „Jest rzeczą oczywistą, że sprawa przygotowania i pojednania tych jednostek, które pragną pełnej więzi katolickiej, różni się istotnie od ekumenicznych przedsięwzięć; nie ma tu jednak żadnej sprzeczności, ponieważ jedno i drugie zależy od przedziwnych zrządeń Bożych” (nr 4).

c) Popieranie wspólnoty życia we wzajemnym, zgodnym poszanowaniu i wierności własnym Kościołom, a nie tylko samo, niewystarczające zresztą, przyznanie się do błędów. Przyczyni się to do wzajemnego ubogacenia wielkich tradycji kulturowanych zarówno na Wschodzie, jak też na Zachodzie, oraz do postawienia kroku naprzód w kierunku jedności<sup>10</sup>. W ten sposób przywrócenie pełnej łączności kościelnej, niegdyś urzeczywistniane zgodnie z ówczesnymi sposobami i wrażliwością, wymaga dzisiaj nowej metody i innych podstaw.

W tym momencie można stwierdzić, że spór między katolikami i prawosławnymi można rozstrzygnąć tylko wtedy, gdy obie strony pobudzi się do realizowania wspólnej misji. Każdy Kościół otrzy-

<sup>9</sup> Odnośnie do tego por. Paweł VI, Przemówienie do patriarchatu w Konstantynopolu, ogłoszone 25 lipca 1967 r.

<sup>10</sup> Por. wypowiedź Jana Pawła II w encyklice *Slavorum Apostoli*, nr 27.

mał już tę misję i właśnie ten fakt sprawia, że są one „Kościołami-Siostrami”: są to Kościoły partykularne, czy też postawione na czele określonej, powierzonej im „części” owczarni Chrystusa. Gdy uzna się ten fakt, wówczas będzie można zgodzić się co do tego, że wymóg powszechności powinien być bez wątpienia rozpoznany na podstawie *pliromy* Kościoła (jak mówi się na Wschodzie), czy też w oparciu o przymiot: *catholica*, posiadany w osobie Biskupa Rzymu przez tego, który stoi na jego czele. Nie mogą natomiast istnieć dwa powszechne „Kościoły-Siostry”. Na tej podstawie rozumiemy, dlaczego Jan Paweł II od początku swego pontyfikatu z takim naciskiem wskazuje na konieczność jedności między Rzymem a Konstantynopolem, której znamiennym przykładem jest działalność misjonarska świętych braci Cyryla i Metodego. W tym kontekście jaśniejsze też staje się stwierdzenie Papieża, że „powiedzenie: «Kościoły-Siostry», to nie tylko zwrot grzecznościowy, ale podstawowa kategoria ekumeniczna eklezjologii”<sup>11</sup>. Eklezjologia komunii, zaproponowana przez Sobór Watykański II, zwraca się w ten sposób ku starożytnym Kościołom Wschodnim — Siostram, a także na swój sposób Kościołom-Matkom, gdyż powołały one do istnienia różne inne Kościoły. Starożytne Kościoły patriarchalne (Jerozolima, Antiochia, Aleksandria, Konstantynopol) żyją tam w ciągłej niepewności. Jeśli chodzi o Antiochię, nie ma tam już prawie chrześcijan; stąd więc przeniesiono jego siedzibę do Damaszku. W innych miejscach sytuacja stała się bardzo skomplikowana z tego względu, że do tej samej stolicy odnoszą się zarówno prawosławni, jak też katolicy, jak to jest w przypadku Jerozolimy, gdzie łacinnicy, grecy i ormianie mają własny patriarchat. To samo dotyczy też Aleksandrii, której tytuł rości sobie patriarcha koptyjski, katolicki i bizantyjski. Problemów tych nie da się rozwiązać upraszczając sytuację, czy też apelując do historii, kiedy w chwili obecnej emigracja coraz bardziej osłabia tam obecność chrześcijan. Rzeczą o wiele ważniejszą jest natomiast rozwinięcie działalności misyjnej w środowisku arabskim, tureckim czy też żydowskim... Nie są to światy zamknięte, lecz rzeczywistości pełne życia. Jak zauważamy, coraz częściej spotykają się ze sobą ci spośród Arabów, Turków i Żydów, którzy w Chrystusie szukają prawdy.

<sup>11</sup> Jan Paweł II, Przemówienie wygłoszone 5 czerwca 1991 r. w czasie nabożeństwa ekumenicznego w Białymstoku, *L'Osservatore Romano* (wersja polska), numer specjalny 1-9 czerwca 1991, s. 60.



#### 4. Tożsamość „sui juris” wymagana dla misji na Wschodzie

Fundamentem eklezjologii katolickiej jest pojęcie komunii, przedziwnie ukazanej w Pawłowym obrazie Mistycznego Ciała: zawiera ono w sobie zarówno jedność, jak też różnorodność, i prymat, i kolegialność. Trzeba pamiętać o tym obrazie, kiedy zaczyna się mówić na temat Kościołów partykularnych. W poświęconym temu zagadnieniu rozdziale *Dekretu o działalności misyjnej* potępia się „fałszywy partykularyzm”, a popiera się przyjmowanie do katolickiej jedności partykularnych tradycji, „wraz z cechami właściwymi poszczególnym rodzinom ludów” i „bez naruszania prymatu Stolicy Piotrowej, która przewodniczy całemu zgromadzeniu miłości” (DM 22). Temat ten porusza i jeszcze bardziej pogłębia *Dekret o ekumenizmie*. Stwierdza się w nim, że uprawianie prawd wiary; w związku z czym nie dziwi nas, „że niektóre aspekty objawionych tajemnic czasem znajdują stosowniejsze ujęcie i lepsze naświetlenie u jednych niż u drugich” (DE 17), tak że nierzadko zauważamy raczej uzupełnianie się tych sformułowań, aniżeli zachodzącą między nimi sprzeczność. Podkreśla się także, że wielu katolików wschodnich już dziś jest w pełnej łączności z braćmi zachodnimi dlatego, że posiadają oni spuściznę duchową, liturgiczną, obyczajową i teologiczną, która „przynależy w swych różnorodnych tradycjach do pełnej katolickości i apostołskości Kościoła” (tamże).

Ponieważ identyfikuje się często i miesza ze sobą Kościół partykularny i lokalny, jak też myli się ich wzajemne relacje, należy przeto uważnie przestudiować wypowiedzi soborowe<sup>12</sup>, które pozwolą głębiej zrozumieć istniejącą w Kościele różnorodność. W *Dekrecie o Kościołach Wschodnich katolickich* czytamy, że między wschodnimi i zachodnimi Kościołami partykularnymi „przedziwna panuje wspólnota, tak że różnorodność ta w Kościele nie tylko nie przynosi szkody jego jedności, ale ją raczej uwydatnia” (DKW 2). To wstępne stwierdzenie wyjaśnia późniejsze uroczyste oświadczenie, że „Kościoły Wschodu jak i Zachodu mają prawo i obowiązek rządzenia się wedle własnych osobnych przepisów, jako że zaleca je czcigodna starodawność oraz że bardziej odpowiadają obyczajom miejscowych wiernych i wydają się być przydatniejsze do zadbania

<sup>12</sup> Zob. zwłaszcza: *Acta et Documenta Concilio Oecumenico Vaticano II apparando*, Series II, II/4, Roma 1968; *Schemata Constitutionum et Decretorum de quibus disceptabitur in Concilii sessionibus*, Series III; *Acta Synodalia I* (wraz z wystąpieniami na auli).

o dobro dusz” (nr 5). Jednakową godność, którą Sobór przyznaje prawom i obowiązkom, gwarantuje Biskup Rzymski (por. DE 3). Jest rzeczą powszechnie znaną, że w przeszłości uważano za słuszne narzucać wyznaniom wschodnim obrządek łaciński, starając się je zjednoczyć z Rzymem oraz eliminując jakąkolwiek różnicę na rzecz jednolitości. Sądzono wówczas, że różnice mogą przynosić szkodę jedności katolickiej. Należy w związku z tym sobie wyobrazić, że ów wysiłek był podyktowany obawą, iż z powodu licznych różnic wierni katolicy nie będą w stanie odróżnić charakterystycznych cech prawdziwego Kościoła. Na tę „latynizację”, jak też — z drugiej strony — na „bizantynizację” obszarów, na które oddziaływały starożytne Kościoły wschodnie, należy jednak patrzeć przez pryzmat określonego momentu historycznego. Często wprowadzanie rytu łacińskiego miało za zadanie odróżnić na Wschodzie obecność katolicką od prawosławnej. Z biegiem czasu, kiedy zniknęły pewne zagrożenia, Stolica Święta zaczęła zachęcać Kościoły wschodnie do tego, by powróciły do właściwej im tradycji dogmatycznej i liturgicznej. Jasne jest natomiast, że tylko pełna łączność z katolicyścią gwarantuje konieczny i istotny rozwój na doktrynalnej drodze Kościoła.

O równości praw i obowiązków katolickich Kościołów Wschodu i Zachodu mówi także Konstytucja *Lumen gentium* (nr 23). Podkreśla się tam opatrnościowy charakter zaistnienia w ciągu wieków różnorodności Kościołów, która nie narusza „jedności wiary i jedyne go, boskiego ustroju Kościoła powszechnego”, a także stwierdza się, że „ta duchem jedności przepojona różnorodność Kościołów lokalnych jeszcze wspanialej ujawnia powszechność niepodzielnego Kościoła”. To zatem, co orzeka *Orientalium Ecclesiarum* (w numerach 2—4), tutaj właśnie znajduje swe podstawy dogmatyczne. W samej rzeczy bowiem, przypominając bogactwo dziedzictwa wschodniego oraz warunki wymagane i wystarczające do przywrócenia jedności, *Dekret o ekumenizmie* wskazuje pośrednio na statut, którym powinny się kierować Kościoły wschodnie dążące do jedności: możliwość kierowania się własnymi normami, ustalonymi przez Ojców oraz przez Sobory ekumeniczne i lokalne, jest tradycyjną zasadą bezwzględnie wymaganą jako wstępny warunek przywrócenia jedności (por. nr 16). Zasada ta, „której nie zawsze się trzymano” — jak dodaje paragraf — nie odnosi się do prawosławnych i wskazuje na to, że Sobór myśli tu o Kościołach wschodnich już zjednoczonych, które powinny kierować się tradycyjnymi prawami chrześcijan wschodnich. W numerze 17 dodaje się następnie, że zasada ta dotyczy także teologicznego formułowania prawd wiary, ponieważ jest ono zakorzenione w Pi-

śmie św., w tradycji patrystycznej i ascetycznej, jak też w liturgii. Jeśli chodzi o przepisy prawne, Kościoły wschodnie opierają się na świętych kanonach, na normach wypracowanych przez Ojców i przez Sobory, zwłaszcza w wieku IV. Nowy *Codex canonum* katolickich Kościołów wschodnich wyraźnie wskazuje na to, że całe owo dziedzictwo przynależy do pełnej katolickości i apostołskości Kościoła.

## 5. Szczególna relacja do prymatu rzymskiego

We wspólnocie kościelnej są więc obecne w sposób całkowicie uprawniony Kościoły partykularne z własnymi tradycjami, co nie narusza w niczym — zgodnie z eklezjologią katolicką — prymatu Stolicy Piotrowej, która przewodzi całemu zgromadzeniu miłości, sprawuje opiekę nad prawowitymi odrębnościami oraz czuwa, by to, co jest odmienne, nie szkodziło jedności, lecz raczej jej służyło (por. KK 13). „Żeby zaś episkopat był jeden i niepodzielony — czytamy w KK 18 — (Chrystus) postawił nad innymi Apostołami świętego Piotra i w nim ustanowił trwałą i widzialną zasadę i fundament jedności i wspólnoty”. Dlatego „Kolegium albo ciało biskupie posiada władzę autorytatywną jedynie wtedy, gdy się je bierze łącznie z Biskupem Rzymskim. Wiadomo jednak, że ów dar związywania i rozwiązywania, dany Piotrowi, udzielony został także Kolegium Apostołów pozostającemu w łączności z Głową swoją. Najwyższa władza nad całym Kościołem, w jaką wyposażone jest to Kolegium, w sposób uroczysty sprawowana jest na Soborze powszechnym. Nigdy nie istnieje Sobór powszechny, który by nie był jako taki zatwierdzony lub przynajmniej uznany przez Następcę Piotra; i jest prerogatywą Biskupa Rzymskiego zwoływanie tych Soborów, przewodniczenie im oraz ich zatwierdzanie” (KK 22). Stan ten, który stawia poszczególnych biskupów w relacji do Kościołów partykularnych (do wiernych) oraz do Kościoła powszechnego (Papieża), sprawia, że również biskupi są widzialnym fundamentem Kościoła lokalnego, a w ten sposób w nim i przez niego kształtuje się jeden i jedyny Kościół katolicki. Kościoły partykularne nie są ponad Kościołem powszechnym, ani też Kościół powszechny nie jest sumą wszystkich Kościołów partykularnych.

Jest rzeczą wiadomą, że w dyskusji ekumenicznej problem prymatu Piotrowego przeciwstawia się bezpośrednio kwestii prymatu Soboru, z czym — w ujęciu prawosławnym — zbiega się autokefalia Kościoła lokalnego i — w gruncie rzeczy — *episkopè* lub kierownictwo, czy też przewodnictwo Kościoła powszechnego.

*Dekret o pasterskich zadaniach biskupów* określa władzę Papieża jako „najwyższą, pełną, bezpośrednią i powszechną” (nr 2). Stan biskupi jest także podmiotem tej władzy, lecz może ją pełnić tylko za zgodą Biskupa Rzymskiego. Na Soborze powszechnym władza ta jest sprawowana w sposób uroczysty. Jednak władza ta staje się kolegialna i może być sprawowana w różnych częściach świata tylko po zatwierdzeniu i wezwaniu ze strony Papieża (por. DB 4). Można tu dostrzec potencjalny rozwój nowych form pełnienia prymatu, tak jak w *Orientalium Ecclesiarum* (nr 4) wyjaśnia się to na przykładach, mówiąc o konieczności zachowania praktyki, jaką Kościoły wschodnie mają przy tworzeniu diecezji.

Kościół nie jest Kościołem Piotra, lecz Chrystusa. Jezus Zmartwychwstały zapragnął mieć Piotra i Apostołów jako widzialnych sterników, przy czym Piotr stoi na ich czele, jest koryfeuszem, jak mówi Tradycja wschodnia. Papież jest strażnikiem obiektywnej wiary w Kościele, wiary, która dopiero później wciela się w różne formy kulturowe. Końcowa relacja Synodu nadzwyczajnego zatrzymuje się nad kilkoma punktami dotyczącymi relacji: prymat-kolegialność. „Wspólnota kościelna z Piotrem i z jego następcami — czytamy w punkcie 2 — nie jest przeszkodą, lecz antycypacją i profetycznym znakiem pełniejszej jedności”. Liczni chrześcijanie ze Wschodu, którzy nigdy nie odłączyli się od wspólnoty z Rzymem lub też na nowo połączyli się z nim po wielu wiekach rozłąki, „antycypowali profetycznie” pełniejszą ową jedność, do której są wezwani wszyscy chrześcijanie. Podwójne stwierdzenie o prymacie rzymskim i o kolegialności biskupiej akcentuje przeto wspólnotę miłości, wyraża w terminach właściwej Kościołowi konstytucji i jego funkcjonowania zadanie przyjęcia wszystkich ludzi znajdujących się w szczególnej sytuacji historycznej, po to, by pozwolić im na osiągnięcie całkowitej wspólnoty w Chrystusie. Prymat Papieża jest symbolem jedności, tak jak Kolegium Biskupów jest symbolem wspólnoty. Razem zaś reprezentują one nadzieję wszystkich ludzi na ukształtowanie jedynego Ciała Chrystusa, Ludu Bożego i Świątyni Ducha Świętego. „Jedność ta — powiedział Jan Paweł II w czasie nabożeństwa ekumenicznego — jest nieuniknionym wyrazem jego wewnętrznej wspólnoty, która obejmuje urząd sprawowany przez Apostołów pod kierunkiem Piotra”<sup>13</sup>.

W Dekrecie *Unitatis redintegratio* czytamy, że powinno się ukazywać światu katolickość i apostołskość Kościoła. W dialogu

<sup>13</sup> Jan Paweł II, Spotkanie ekumeniczne w Melbourne, 27 listopada 1986 r., w: *La Traccia X*, s. 1286.

ekumenicznym rzeczą konieczną jest uznanie powszechnego prymatu Piotra. Piotr oddał się na służbę Chrystusowi i Jego krzyżowi, przez co Papież jest biskupem Kościoła założonego i ugruntowanego na męczeństwie Piotra i Pawła. Za pośrednictwem jego urzędu łaska Boża może wezwać do jedności tych, którzy nie odłączyli się od Ducha Bożego, nawet jeśli wewnątrz są podzieleni. Właśnie w „Dekrecie o ekumenizmie” stwierdza się, że Chrystus zbudował swój Kościół na Piotrze i że ten Kościół trwa do dziś w jednym i jedynym Kościele katolickim (por. DE 2). Jedność ta jest *inamissibilis*, to znaczy „trwa nieutralnie” (por. DE 4 i KK 8), ponieważ ożywia ją sam Duch Święty, kierujący wypełnianiem misji. Formuła: *subsistit in* wpływa również na relacje między Kościołem katolickim a Prawosławiem, potwierdza bowiem przekonanie, że Kościół powszechny nie jest tylko jakąś rzeczywistością zewnętrzną „lecz wkracza w samo istnienie tych Kościołów jako Kościołów”<sup>14</sup>, to znaczy określa ich bycie Kościołem, eliminując wszelką możliwość ograniczania uniwersalności oraz autentycznego reprezentowania go na zewnątrz. Gdyby tak nie było, weszłoby się w jawną sprzeczność z rzeczywistością Kościoła starożytnego, który — nie znając nawet prymatu w takiej postaci, jaką przybrał w drugim tysiącleciu — posiadał „żywe formy” powszechnej jedności kościelnej, nieodzownie konieczne do tego, by poszczególne Kościoły zachowały swą istotę (listy zapewnające o jedności; reprezentacja Kolegium na konsekracji biskupiej; wzajemny nadzór nad czystością *Credo*; reprezentacja głównych stolic, stanowiąca gwarancję kościelnego charakteru poszczególnych stolic, począwszy od Stolicy Rzymskiej). Tak więc tylko wtedy, gdy bierze się to wszystko pod uwagę, można przyjąć także pojęcie „koncyliarności”; w przeciwnym bowiem razie sprzeczności prowadzi się Kościół do „Soboru”, podczas gdy w rzeczywistości Sobór dokonuje się w Kościele. Różnorodność nie działa przeciw w sposób mechaniczny, lecz poprzez organ posiadający podstawy teologiczne, poprzez urząd służący jedności. Pomijając problemy związane z niektórymi cesarzami, mającymi na względzie samą władzę polityczną, a także niewątpliwie błędne kierunki rozwoju, które

<sup>14</sup> J. Ratzinger, dz. cyt., s. 167. Kongregacja do Spraw Doktryny Wiary podała ważne wyjaśnienie wyrażenia: *subsistit in*, którego konsekwencje zauważa się zarówno w stosunkach ekumenicznych, jak też w pojmowaniu fenomenu Kościoła. Czytamy w nim następujące słowa: „Sobór wybrał słowo *subsistit* właśnie po to, by wyjaśnić, że istnieje tylko jeden prawdziwy Kościół, podczas gdy poza jego widzialnym, jednolitym bytem istnieją tylko *elementa Ecclesiae*, które jako elementy tego samego Kościoła, dążą i prowadzą w kierunku Kościoła katolickiego”. *L'Osservatore Romano* (wersja włoska) 20/21 marca 1985 r.

miały miejsce w teologii i w praktyce Prymatu, należy stwierdzić, że konieczne jest widzialne źródło budujące jedność, a nie tylko ukazujące tę jedność, jak się wspomina w niektórych dokumentach ekumenicznych.

Doszliśmy w ten sposób do zagadnienia prymatu Kościoła rzymskiego oraz jego Biskupa nad Kościołami wschodnimi; rozważmy zatem, jakie mogą być nowe formy wypełniania tego zadania. W pierwszych wiekach Rzym był ultimatywnym kryterium jedności: Kościół, który pozostawał we wspólnocie z Rzymem, był w łączności z całym Kościołem katolickim. W organicznej strukturze „komunii” już od II wieku uznawano Kościół Rzymski za centrum i Głowę. Według Cypriana, łączność z Rzymem oznacza jedność Kościoła katolickiego. Nie można było natomiast powiedzieć tego o Antiochii, ani o Aleksandrii, ani też o Kartaginie. W naszych czasach z kolei zauważa się tendencję do ukazywania owej „komunii”, ale bez Głowy, a więc pozbawionej ośrodka centralnego, podczas gdy — historycznie rzecz biorąc — w Kościele Rzymskim ukazuje się *principalitas* (jak stwierdza np. Tertulian). Siedemdziesiąt lat przed Ireneuszem, Ignacy z Antiochii — jak wiemy — powiedział, że Kościół rzymski przewodzi w miłości (*agapê*). Dygresja ta pozwala nam lepiej zrozumieć to, co czytamy w DKW 3: zarówno Kościoły Wschodu, jak też Zachodu są „jednakowo poddane władzy pasterskiej Biskupa Rzymskiego, który jest z woli Bożej następcą św. Piotra we władzy zwierzchniej nad całym Kościołem”. A także to, co zostało powiedziane w DKW 7, gdzie „bez naruszania prymatu Biskupa Rzymskiego” orzeka się wznowienie starożytnych praw, które patriarchowie mieli przed zaistnieniem schizmy, tak jak zauważyliśmy już powyżej. Chodzi tu równocześnie o te prawa i przywileje — jak stwierdza dalej *Dekret* w numerze 9 — „które istniały w epoce łączności Wschodu i Zachodu, chociażby nieco należało je przystosować do dzisiejszych warunków”. Obecnie nie da się już zaproponować pentarchii związanej z określoną sytuacją polityczną i administracyjną, przewycięzoną przez późniejsze rozprzestrzenienie się chrześcijaństwa. W ten sposób potwierdza się niezbywalne prawo Papieża do interweniowania w sprawie tworzenia eparchii oraz zastrzega się jemu i Soborowi ekumenicznemu erygowanie nowych patriarchatów (por. DKW 9. 11). Choć Kościół rzymski stanowi zawsze ryt jeden z wielu, to jednak Papież, jako Biskup Rzymu i patriarcha Zachodu, jest jednocześnie zwierzchnikiem całego Kościoła.

## 6. Powrót do katolickości

Przed Soborem używano terminu *reditus* na oznaczenie sposobu przywrócenia widzialnej jedności chrześcijan, postulując przy tym, aby jedyną owczarnią i jedynym widzialnym pasterzem był Kościół rzymski i jego Biskup. Od czasów Soboru przyjęła się termin *redintegratio*, który ma podkreślać ruch w kierunku powrotu do jedności w Chrystusie, oznaczającej jedność chrześcijan, a nie Kościołów, ponieważ Kościół Chrystusa jest zawsze jeden i jedyny. Wszystko to jest słuszne. Jedność można jednak budować tylko wokół jakiegoś centrum; co więcej — rozumiana jako dar — pochodzi ona z niewidzialnego źródła, którym jest Duch Święty, i pozostaje w relacji do widzialnego źródła, które stanowi ultymatywne kryterium, a jest nim, jak orzeka sam Sobór, osoba Papieża. Fakt ten staje się jednak dla ekumenizmu poważną przeszkodą. Od chwili rozłamu dokonanego w roku 1054 utrzymywało się bowiem przekonanie, że Kościół „katolicki” (choć przymiot ten do dzisiejszego dnia wyznają w *Credo* zarówno chrześcijanie wschodni, jak też zachodni) jest tylko synonimem Kościoła Zachodniego. Z tego powodu nie mógł on rozwinąć swej misji poza terytorium starożytnego zachodniego Cesarstwa Rzymskiego. Z drugiej strony, wraz z kryzysem i upadkiem Cesarstwa Bizantyjskiego, istniejące na Wschodzie wspólnoty chrześcijańskie identyfikowały się z biegiem czasu coraz bardziej z narodami, wśród których powstały, a przez to także z „Wielkim Kościołem”, czyli ze Stolicą w Konstantynopolu. W ten sposób, obok prymatu rzymskiego, zaczął rościć sobie takie samo prawo inny ośrodek, „nowy Rzym”, jak wyraził się Konstantyn, mając na myśli Bizancjum. Na tym zaś tle ugruntowywało się przeświadczenie, że Kościół katolicki oraz wszystkie, razem wzięte Kościoły prawosławne są podmiotami własnego prymatu uniwersalności<sup>15</sup>, w związku z czym Kościół katolicki nie może być równocześnie Kościołem Wschodnim, zaś wszelki powrót do jedności z Rzymem określa się pogardliwie jako „unitaryzm”.

W nawiązaniu do tego Sobór zapewnił przede wszystkim, że

<sup>15</sup> Por. D. Jaeger, *Christianity in the Holy Land: the main issues, an introduction*, w: *Christianity in the Holy Land*, Tantour-Jerusalem 1981, s. 38. Nie da się uniknąć konsekwencji tego wszystkiego w koncepcji działalności misyjnej. Dlatego o ile DKW 3 określa z jednej strony prawa i obowiązki Kościołów Wschodu i Zachodu odnośnie do głoszenia Ewangelii na całym świecie, nic nie mówiąc na temat misji, o tyle *Dekret o działalności misyjnej Kościoła* (nr 29) stwierdza wyraźnie, że Kościół katolicki powinien prowadzić swą działalność misyjną „nie naruszając praw Kościołów Wschodnich”.

„ochrzczeni jakiegokolwiek Kościoła czy społeczności akatolickiej, włączający się do pełnej wspólnoty, mają wszędzie zatrzymywać własny obrządek i pielęgnować go oraz według swych sił zachowywać” (DKW 4) i że „od chrześcijan wschodnich rozłączonych, dochodzących pod tchnieniem łaski Ducha Świętego do jedności katolickiej, nie należy wymagać niczego więcej, niż wymaga proste wyznanie wiary katolickiej” (nr 25). Wypowiedź tę, dotyczącą zwłaszcza kapłanów wstępujących w szeregi Kościoła katolickiego, pogłębia jeszcze punkt następny w związku z *communicatio in sacris*, która jest możliwa w różnych sytuacjach poszczególnych osób, kiedy przynagla konieczność zbawienia i dobro dusz, jeśli tylko „jedność Kościoła nie jest zagrożona” (nr 26). Przewiduje się na koniec te same zasady po stronie Kościołów wschodnich, gdy „zezwała się na współdziałanie katolików ze wschodnimi braćmi odłączonymi w świętych czynnościach, rzeczach i miejscach” (nr 28). *Dekret* stara się także podkreślić to, że zarządzenia prawne są aktualne tak długo, „dopóki Kościół katolicki i Kościoły Wschodnie oddzielone nie dojdą do pełnej jedności” (nr 30). Wielkość Kościołów nie oznacza rozwoju normalnego i zgodnego z wolą Bożą, lecz jest skutkiem grzechu ludzkiego, grzechu, który zawsze niesie ze sobą podział. Jednakże katolickość miłości chrześcijańskiej wyraża się w wielkiej różnorodności i wielkości charyzmatów. Wydaje się nam, że w czasie prac ekumenicznych należy dążyć do odzyskania prawd znajdujących się poza obszarem katolickim, a przede wszystkim do uświadomienia sobie tego, że prawdy te tam istnieją<sup>16</sup>.

Z tego też względu Sobór oświadczył, że na Kościołach Wschodnich „spoczywa szczególnie obowiązek popierania jedności wszystkich chrześcijan” (DKW 24). O roli tej zapomnieli posoborowi ekumeniści, podczas gdy *Codex canonum* mówi o niej w kan. 903. A przecież właśnie statut katolickich Kościołów Wschodnich powinien być wzorem przyszłej jedności, sprawdzianem sposobu, w jaki Rzym będzie wypełniał zadanie prymatu nad całym zjednoczonym chrześcijaństwem, przekonany o tym, że jedność nie oznacza wchłonięcia, lecz przyjęcie daru pochodzącego z góry.

### Zakończenie

Kościół katolicki jest świadomy tego, że jest konieczny do zbawienia ludzi (por. KK 14) oraz że w różny sposób przynależą do niego (lub są przyporządkowani) zarówno wierni katoliccy, jak

<sup>16</sup> Por. H. U. von Balthasar, *Cattolico*, Milano 1975, s. 141—142.



też inni ludzie wierzący w Chrystusa i wszyscy w ogóle ludzie. Dlatego nie może zapomnieć o tym, że z licznych powodów jest on związany z ochrzczoneymi, którzy „nie wyznają całej wiary lub nie zachowują jedności wspólnoty pod zwierzchnictwem Następcy Piotra”, ponieważ Duch Święty, który daje nawet siłę do przełania krwi, „wzbudza tęsknotę i działanie, aby wszyscy... w jednej trzodzie i pod jednym Pasterzem zjednoczyli się w pokoju” (KK 15). Z tego powodu niech wszyscy modlą się za „tak licznych chrześcijan — do jakiegokolwiek należących Kościoła — którzy, wyznając mężnie imię Chrystusa, cierpią i doznają ucisku” (DKW 30). W chwili obecnej wezwanie to, wyrażające głęboki szacunek i braterską miłość, jest przede wszystkim skierowane do chrześcijan Bliskiego Wschodu. Przyczyni się ono do usunięcia muru, jaki dzieli Kościół zachodni od wschodniego, tak by nastąpiło w końcu jedno mieszkanie osadzone mocno na Jezusie Chrystusie (por. DE 18). Dopóki istnieje grzech, dopóty będą istniały także rozdarcia między chrześcijanami, jak prorokował św. Paweł (por. 1 Kor 11, 19). Z drugiej zaś strony, jak stwierdza św. Jan (por. 1 J 2, 18), trzeba być świadomym tego, że Antychryst działa i może wykorzystać wezwanie do jedności w Kościele w celu zniszczenia prawdziwej wspólnoty w jednej wierze. Nie pozostaje więc nic innego, jak jedność zrodzona z Krzyża.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC